№ 70. Środa dnia 18 (30) Sierpnia 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.
Pocztą:
Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.
Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na I-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.
Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.
Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Wystawa w Radomiu.

Czas otwarcia wystawy coraz szybciej się zbliża, a im bliżej dzień 7 września r. b., tem silniej biją serca radomian, uroczyście przygotowujących się do obchodu tego święta gubernialnego.

Dawaliśmy dotychczas w każdym numerze wzmianki o tem wszystkiem, co zarząd wystawy czynić zamierzał, a od czasu do czasu zamieszczaliśmy artykuły obszerniejsze w tej sprawie. Dziś, wobec tego, że nadchodzi już czas, w którym będziemy mogli pisać to, co się przyobleka w ciało, że poważna liczba przemysłowców i rolników niesie w ofierze część swego mienia dla pożytku kraju za pośrednictwem wystawy radomskiej, stawamy przed ogółem mieszkańców naszej gubernji, by ich zachęcić do poparcia wystawy w imię dobra całego kraju.

W tym więc celu pragniemy dziś spojrzeć na wystawy w ogóle, by przekonać się czy i o ile one są p[illegible]dane i zasługujące na szerokie poparcie.

Dla rozwoju rolnictwa, przemysłu, a nawet handlu, dla kultury krajowej w ogóle, wystawy gubernialne mogą mieć doniosłość bez porównania większą, od wystaw warszawskich, w których udział brać mogą zaledwie ludzie najzamożniejsi. Dla całej masy wytwórców krajowych, wystawy warszawskie są wprost niedostępne, z powodu kosztów i straty czasu, a następnie z tego jeszcze powodu, że w powodzi firm zamożnych—drobni przemysłowcy stają się niewidzialnymi, nikną, w porównaniu z pierwszymi.

Zadaniem wystaw jest nietylko szlachetne współzawodnictwo na polu pracy wytwórczej, w celu otrzymania nagrody w postaci dyplomu uznania lub wyróżnienia, lecz i ułatwienie stosunków pomiędzy wytwórcami, a nabywcami produktów i przetworów.

Dla dobra wystawców zysk głównie płynie ztąd, że zwiedzający mają możność zapoznania się z wyrobami wyrabianemi w pobliżkich fabrykach lub z okazami, hodowanymi w sąsiedzkich gospodarstwach, a gdy ogół dowie się następnie, że te okazy zostały wyróżnione, zbyt ich wówczas jest zapewniony daleko pewniej, niż za pomocą reklam i ogłoszeń. Dla ogółu produkcji zaś, wystawy mają doniosłość wielką przez to, że zaznajamiają wystawców z różnemi ulepszeniami i wynalazkami.

Wreszcie zwiedzający wystawy, za ich pomocą rozszerzają swój widnokrąg umysłowy, zbliżają między sobą ludzi dotąd sobie obcych, wytwarzając całą sferę nowych stosunków.

Wobec tak wielu i tak doniosłych korzyści, obowiązkiem ogółu jest najszersze poparcie z jego strony. Tu właśnie mamy sposobność wykazać, że dobro kraju leży nam na sercu, że nie pragniemy uchodzić za ludzi skończonych, że radzi korzystamy z okazji, by dopełnić naszą wiedzę i praktykę, lub zachęcić do pracy na użytecznem polu tych, którzy jeszcze nie zbyt śmiało kroczą w dziedzinie obranego zawodu. Na wystawie znajdziemy możność odnalezienia niejednego talentu, dotąd w ukryciu pozostającego, niejeden przebłysk rozwoju jakiejś gałęzi przemysłu drobnego napozór, ale mogącego wstrzymać odpływ gotówki krajowej za granicę, jeżeli tą gałąź przemysłu zechcemy wprowadzić na szersze i racjonalniejsze tory. Nie jednemu z zdolnych rzemieślników mamy sposobność dodania bodźca do pracy na drodze ulepszeń w swym fachu, a nie jednego możemy powstrzymać od upadku w skutek zwątpienia we własne siły.

Mamy więc obszerne pole do działania w kierunku podniesienia i utrwalenia dobrobytu, o ile na wystawę zapatrywać się będziemy nie tylko z punktu chwilowej rozrywki i czczej sławy lub rozgłosu dla jednostek.

Lecz to wszystko zdziałać i celu tego dopiąć możemy wówczas tylko, gdy wszyscy poczujemy się do tego obowiązku obywatelskiego i każdy z nas oddzielnie postara się uczynić to wszystko, co w jego jest mocy. Nie zapominajmy o tem, że prócz spraw społecznych, choćby najdonioślejszego znaczenia, każdy dźwiga na sobie ciężar własnych interesów, które zaprzątają mu myśl i nie pozwalają pamiętać bezustannie o sposobności, jaka zdarza się im do spełnienia obowiązku obywatelskiego. Otóż tym, winniśmy przypominać ten obowiązek i tą sposobność, by nie zapomnieli z niej skorzystać dla spłacenia długu winnego krajowi.

Pamiętajmy i o tem również, że nie tylko ci stanowią ogół społeczeństwa, którzy czytają pisma i interesują się pilnie sprawami społecznemi, ale i ci, którzy mozolną, mrówczą pracą podtrzymują filar dobrobytu naszego, a jednak upośledzeni losem, może nic nie wiedzą, że pod ich bokiem świat cywilizowany gotuje neztę, na której pouczyć się można, jak użyć losowi swemu w życiu i przy pracy.

Z tą więc myślą należy nam wybierać się na wystawę, abyśmy nie tylko sami osobiście nauczyć się czegoś na niej mogli, ale by i ci z niej skorzystali, którzy nam w pracy naszej pomoc w jakikolwiekbądź sposób niosą.

Weźcie zatem panowie obywatele ziemscy kolejno część służby folwarcznej, dyrektorzy fabryk swych podwładnych oficjalistów i robotników, wójci gmin—włościan, majstrowie czeladź i terminatorów, kupcy subjektów i uczniów. Niech każdy w swym zawodzie już zawczasu wraża sobie w pamięć to co tu będzie mógł ujrzeć, niech doskonali swój umysł, niech się uczy w jaki sposób można dopomagać sobie w pracy, oszczędzać sił, udoskonalać wyroby, zwiększać wydajność roślin i ziemi, jak czas marnowany zapełnić wyrobem niezbędnych w gospodarstwie przedmiotów, lub mogących być źródłem nowego dochodu.

Lud wiejski szczególnie winien być naprowadzony na wystawę. Ten lud, który dziś jeszcze posługuje się odwiecznemi narzędziami na roli, lud, który wiele drogiego czasu marnuje w bezczynności, lub biegnie tracić zdrowie i siły do miejskich fabryk, nie przeczuwając nawet, że daleko korzystniej mógłby swe siły i czas zużytkować w domu przy pracy, wyrabiając rzeczy domowego użytku, nabywane obecnie częstokroć po za granicami kraju. Nie możemy dotychczas obwiniać tego ludu, żyjącego w ciemnocie i niezaradności, że nie zagarnął on wielkiej gałęzi przemysłu drobnego w swe ręce, bo on nic prawie nie wie o tem, co po za granicą jego wioski się dzieje.

Otóż do nas należy, na nas ciąży obowiązek uświadomić go, zachęcić, pociągnąć, wskazać na korzyści z tej pracy płynące. Mają tu szerokie pole do działania szanowni kapłani, nauczyciele i obywatele ziemscy. Największą zasługą będzie naszą, o ile jak najwięcej wyników wiedzy i pracy naszej wskażemy tym, którzy jej wcale nie znają i zachęcimy do korzystania z nich.

Niech nas nie wiedzie na wystawę sama tylko bezmyślna ciekawość, chęć rozrywki lub chwilowego błyszczenia. Przyjdźmy do tej skarbnicy wiedzy z chęcią pouczenia się czegoś pożytecznego, a jeszcze z większą chęcią pouczenia maluczkich i nieoświeconych. Gdy spełnimy to zadanie, będziemy mieć zupeł-

Sniadanie redaktorskie.

Wstawszy z rana, redaktor z tytułu swego zawodu, obowiązany jest modlitwę poranną zakończyć temi słowy: „Jeszcze się, niestety, ten nie urodził, ktoby wszystkim dogodził“, a tem śmielej to powiedzieć może, bo wieść o tem najpierw doszła by redaktora.

Po takiem rozpoczęciu spraw dziennych, przeciętny czytelnik zabiera się do spożycia smacznego śniadania, a redaktorowi zamiast herbatki i ciasteczek przynoszą z poczty listy i gazety. Znalazł się już w Galicji jeden z redaktorów, który zdradził tajemnicę listów pisywanych do niego przez łaskawych czytelników i czytelniczki, a więc i my możemy nie tylko powtórzyć to, co on tam, gdzieś za górami codziennie na śniadanie połyka, ale i dodać te przysmaki, jakie sami otrzymujemy. Zapraszamy więc gościnnie do stołu i prosimy o cierpliwe spożycie z nami choćby jednego tylko śniadanka.

Listów otrzymaliśmy kilkadziesiąt, bierzemy więc z kolei i czytamy z nich wspólnie, wyjmując kwiatki najpiękniejsze:

1. Panie! Wiadomości miejskich brak zupełny w pańskiej gazecie. Niczem nas pan nie informujesz o tem, co się dzieje w mieście. Proszę się poprawić na przyszłość.

2. Te plotki, które pan rozsiewasz jako wiadomości miejskie, niepotrzebnie zajmują miejsce w gazecie, bo są nam wiadome wcześniej, niż byśmy o tem dowiedzieć się mogli z pańskiego pisma.

3. Dziękuje panu w imieniu tysiąca mieszkańców za poruszenie kwestji oczyszczenia kanału cuchnącego i zatruwającego nie tylko powietrze, ale i życie nasze.

4. Mój panie! Pisze pan o oczyszczeniu kanału i chcesz by się tem zajęli obywatele. Pana nie było—kanał był i nam dobrze było. Pana licho weźmie i kanał zostanie. Nie narażaj nas na koszta i zmartwienie.

5. Wtykasz pan swoje trzy grosze we wszystkie sprawy nasze. Bądź na przyszłość ostrożniejszy, bo stracisz pan prenumeratora.

6. Jeżeli nadal nie będziecie pisywać o sprawach miasta, nawoływać do poprawy tego, co dawno zreformowane być winno, możecie mi swej gazety nie przysyłać.

7. Dzięki ci panie za poruszenie kwestji służby, która z każdym dniem staje się nieznośniejszą. W dowód uznania pańskiej pracy, racz przyjąć załączony bukiet na pamiątkę od wdzięcznej czytelniczki.

8. Jak pan będzie piszywał na nasz takie *bździrsztfa*, to się pan doczeka, że poproszę szfego Jasia, żeby na pana wieczorem na ulicy poczekał i żeby się z panem rozmuwił, co na porzondne słożonce się nie pisze.

9. Już nam dosyć pańskich rozmowań. Mógłbyś pan napisać coś lżejszego. Ja szukam w gazecie rozrywki, a nie naukowych morałów.

10. Zapominasz pan o powadze pisma i jego zadaniach. Dowcipy i drwinki zostaw pan pismom humorystycznym, a nam prosimy podawać strawę duchową, podniecającą umysł do pracy.

11. Proszę mi nadal gazety nie przysyłać. Moja teściowa sprawiła sobie nowy kapelusz, toś pan o tem przemilczał, a pisze pan o tem co się dzieje w Paryżu, do którego nie mam najmniejszego zamiaru jeździć na sprawdzenie, czy pan nie łżesz bezczelnie.

12. Coby Bóg dał panu dwa tuziny dzieciów za takie mądre pisanie, co pan te obdzierusy kolejniki na wimi szlał. Moje Małke codzień jeżdży na kolejo, a uni co tak żdżyrają to moje kochane Małke ani kukiałki nie może kupić i z głodnym wnętrznościem jedzie. Nasz Rebe taki ucony nie jest jak Wielmożny pan, co tak o bidne ludzie dobrze miszli. Bardzo dziękuje.

13. Jak się panu zdaje, że my w bufetach kolejowych bierzemy zbyt wysokie ceny za podawane jedzenia i napoje, to może byś pan porzucił pisanie swych głupstw i przyszedł na kolej wypasać darmo podróżnych. Nie z tego, mój panie, pisz co chcesz—pana nazwiemy głupcem, a ceny pobierać będziemy takie jak nam się podoba.

14. Papier pańskiego pisma jest tak miękki, że nie można nic w niego zawijać; jeżeli pan bezzwłocznie i t. d.

15. Żona moja każe czyścić okna staremi gazetami; nie mógłżeby pan się postarać, żeby papier był miękki?

16 Dajże pan pokój plotkom lokalnym, któremi nikt się nie zajmuje, a proszę natomiast powiększyć sztab politycznych korespondentów, inaczej bowiem i t. d.

17. Wydarzeń z dziedziny politycznej nie omawiasz pan dość obszernie; my, którzy niewiele rozumiemy się na polityce, pragniemy wyrobić sobie zdanie według naszego organu, jeżeli pan i t. d.

ne prawo wzniesienia swego czoła z dumą po nad innych, a wewnętrzne zadowolenie silniejszy wyryje w sercu ślad, aniżeli chwilowa rozrywka. Wówczas wystawa radomska nie będzie tylko wystawą udoskonalonych ręcznych prac naszych, ale jednocześnie będzie wystawą naszej dojrzałości umysłowej, poczucia obowiązków obywatelskich i dobrze zrozumianej dumy narodowej.

Jednocześnie pragnęlibyśmy, aby zarząd wystawy przyjął do serca nasze wskazówki, które uważamy za swój obowiązek podnieść na tem miejscu.

Na wystawę zgłosiło się wielu rzemieślników i drobnych przemysłowców. O ile wyroby ich okażą się godnymi tego, sędziowie panom wystawcom przyznają różne odznaczenia. Otóż tu pragniemy zwrócić uwagę, aby wystawa radomska dała początek słuszności. Wiemy dobrze, że nie każdy przedmiot na wystawie przedstawiony, wykonany jest przez właściciela zakładu przemysłowego lub warsztatu rzemieślniczego. Często on jest owocem pracy zbiorowej, pod nadzorem tylko faktycznego wystawcy, ale nierównie częściej jest pracą pojedyńczej a zdolnej jednostki, pracującej w zakładzie eksponenta. Należałoby więc, aby nagradzając samego wystawcę, udzielać jednocześnie nagrody i wykonawcom przedstawionych okazów. Nie mówimy tu koniecznie o medalach, potrzebnych więcej dla reklamy w stosunkach handlowych, *ani o wynagrodzeniu pieniężnem*, które krótko przetrwa, ale stanowczo należałoby udzielać dyplomy, listy pochwalne lub świadectwa, by one były na dłużej świadectwem uzdolnienia czeladnika, a może nawet i ucznia dopiero.

Takie świadectwo będzie dla niejednego bodźcem do pracy i udoskonaleń, oraz miłą pamiątką na całe życie, a jednocześnie dowodem sprawiedliwości w uczczeniu zasług i pracy ze strony ogółu.

Przyjmijmy to za zasadę podczas naszej wystawy, a będzie ona najchlubniejszem świadectwem dla nas samych. Dajmy dowód, że nie cenimy ludzi i majątku, ale pracę, która nas uszlachetnia i dobrobyt wytwarza. Dajmy przykład na prowincji, byśmy się w ten sposób odpłacić mogli Warszawie za czerpanie od niej wielu wzorów. Idąc za tym przykładem, Warszawa z wdzięcznością przejmie go od nas, boć trudno nie uznać głębi słuszności, jaka się w tem kryje.

Rozważmy, ile ten sposób nagradzania kryje w sobie korzyści w stosunku do tych, którzy jeszcze nie zrażeni przeciwnościami losu, idą w świat z zapałem, rodzącym właśnie to, co zmuszeni jesteśmy uznać, jako godne nagrody. Nie ostudzajmy tego zapału, a podtrzymamy go właśnie dowodem sprawiedliwości i słusznej oceny. Tego nam nikt za złe nie poczyta, bo ujmy nikomu to nie przyniesie, a chętnie pracujących obdarzy zupełnie zasłużoną nagrodą, która być może wywoła jedną jedyną szczęśliwą chwilę w życiu niestrudzonego pracownika.

Radzibyśmy również widzieć zorganizowaną na wystawie pomoc lekarską. Na placu wystawowym będzie tłumno, a pomiędzy kilkoma tysiącami osób łatwo zdarzyć się może wypadek. Dobrze by więc było, aby w kancelarji wystawowej dyżurował lekarz i felczer z środkami niezbędnemi w nagłych wypadkach choroby. Sądzimy, że tam, gdzie dla dobra kraju tak wiele jednostek niesie chętnie swe usługi i panowie lekarze nie odmówią swej pomocy, by w ten sposób przyłożyć również cegiełkę do wspólnych zabiegów. Oferty chętnie nasza Redakcja przyjmować będzie, a ogłosiwszy o tem, którzy z panów lekarzy zaofiarowali swe usługi, posostawimy czas dla porozumienia się co do godzin dyżurów; po ich ustaleniu, sporządzimy listę, która przy odpowiedniem objaśnieniu ogłoszoną zostanie dla wiadomości zwiedzających wystawę.

L. V. Jacques.

---

18. Usuńże pan te nu lne. wodniste artykuły polityczne i podawaj gołe fakty; każdy człowiek wykształcony sam sobie wyrobi zdanie.

19 Wobec znanej uprzejmości pańskiej, ośmielam się prosić o ogłaszanie wykazów wygranych na loterjach krajowych i zagranicznych, tudzież losowań papierów państwowych, za to mógłby pan usunąć inny balast, który obciąża niepotrzebnie pismo pańskie. W nadziei, że i t. d.

20. No, teraz drukujesz pan liczby bez końca, już sam widok tych tablic liczbowych denerwuje; widocznie braknie panu materjału do zapełnienia numeru; podawajże pan więcej powieści.

21. Dlaczego nie podałeś, redaktorze, wiadomości o zgromadzeniu towarzystwa? Chcesz pan walczyć za prawdę i prawo, ale rżnąć prawdę zarządowi naszego towarzystwa—to strach!

22. Wieczne szpilkowanie. Zdajesz się nie mieć żadnego szacunku dla towarzystwa.

23. Czemu sprawozdania sądowe są tak krótkie? Przecież to interesuje czytelników i może oddziaływać odstraszająco.

24. Od pewnego czasu rozwodzisz się pan o rozprawach trybunałów karnych. Czyż pan uważasz czytelników swoich za studentów kryminalistyki i chcesz zaszczepić w młodzieży skłonność do zbrodni?

25. Byłoby pożądanem podać obszerny opis o życiu Dreyfusa na wyspie Dyabelskiej.

26. Czyż nie skończycie wreszcie tej szopki dreyfusowskiej? Toć tego nikt już nie czyta!

Po przeczytaniu takiej wiązanki, redaktor zmuszony jest... uśmiechnąć się z politowaniem i gazetkę nadal pisać jak dotąd. Jednakże przyznacie państwo, że trzeba mieć strawny żołądek, by łykać codziennie takie i tym podobne pigułki. Całe szczęście, że redaktorzy po takiem śniadaniu — mają niezły apetyt przy obiedzie. Wszak organizm nasz i do trucizny się przyzwyczaja...

Nie Barnaba.

Program Wystawy Radomskiej.

Ostatecznie ułożony i zatwierdzony przez komitet wystawy program uroczystości, jest następujący:

Dnia *siódmego* września r. b. nastąpi uroczyste otwarcie wystawy *o godzinie dziesiątej rano*, wobec przedstawicieli władz, prasy i osób zaproszonych. Dla publiczności zaś wystawa otwartą zostanie tegoż dnia o godzinie *dwunastej* w południe. O godzinie 4-ej po południu oprowadzanie koni w okólniku; o 5-ej oprowadzanie bydła wystawowego. Wieczorem przedstawienie teatralne w gmachu resursy, a jednocześnie w sali p. Karsza koncert pp. Adamowskich. O godzinie 10-ej wieczorem zamknięcie placu wystawowego.

Dnia 8-go września, t. j. w piątek, wystawa otwartą zostanie o godzinie 9-ej rano. Od godziny 2-ej do 4-ej oprowadzanie inwentarza. O 3-ej defilada straży ogniowej ochotniczej. O 4-ej wyścigi cyklistów. Wieczorem koncert orkiestry z programem na placu wystawowym; w gmachu resursy przedstawienie teatralne i w sali p. Karsza powtórny koncert pp. Adamowskich.

Dnia 9-go września, t. j. w sobotę, o godzinie 8-ej rano próby narzędzi rolniczych, o 9-ej otwarcie wystawy, od 10-ej do 12-ej oprowadzanie koni i bydła wystawowego, o godzinie 12-ej w południe ogłoszenie nagród przyznanych przez sędziów. Od 2-ej do 3-ej oprowadzanie nagrodzonego inwentarza. Od 3-ej do 5-ej na placu artyleryjskim konkurs hippiczny, konkurs ekwipaży i wyścigi koni włościańskich. Wieczorem w sali balowej gmachu resursy bal rzemieślniczy, a w hotelu Europejskim koncert.

Dnia 10-go września, t. j. w niedzielę, o godzinie 9-ej rano otwarcie wystawy, oraz zakup niektórych okazów inwentarza wystawowego i różnych przedmiotów dla spółki udziałowej. O godzinie 3-ej po południu nastąpi rozdanie nagród. O 4-ej rozlosowywanie przedmiotów nabytych przez wyżej wspomnianą współkę. Wieczorem iluminacja i ognie sztuczne, oraz koncert wszystkich orkiestr na placu wystawowym. Zamknięcie o godzinie 11-ej wieczorem, poczem bal wystawowy w sali gmachu resursy miejscowej.

Na placu wystawowym codziennie grać będą orkiestry wojskowe i fabryczne, a pomiędzy innemi i włościańska złożona z 32 osób, ubranych w kostjumy narodowe.

Wejście na wystawę dla osób dorosłych kosztować będzie 20 kop., dla dzieci 10 kop. Bilety dla członków komitetu, delegatów i wystawców po 1 rb., dla służby—bezpłatne. Pp. fabrykanci, majstrowie i w ogóle przełożeni zbiorowych grup osób, będą mieli prawo nabywania biletów dla swoich pracowników po kop. 10.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła złożyli: F. K. rb. 1.

Na odlew dzwonów złożyli:

Bezimiennie parę kolczyków złotych; pp. Lubońscy 216 sztuk starych monet, p. F. K. kilka sztuk medali i monet starych i zegarek srebrny stary, p. R. S W. kilka monet starych.

Osobiste.

Stały członek komisji do spraw włościańskich radca stanu książe Grzegorz Trubeckoj objął obowiązki swego urzędowania.

W dniu wczorajszym przybył do naszego miasta b. redaktor naszego pisma, p. Henryk Hugo Wróblewski, jako przedstawiciel „Gazety Warszawskiej" podczas wystawy.

Koleje Nadwiślańskie. Wobec ostatecznego połączenia dawnych linji Warszawsko - Terespolskiej, Brzesko-Chołmskiej, Nadnarwiańskiej, Siedlecko-Małkińskiej i Nadwiślańskiej pod ogólną nazwą „kolei Nadwiślańskich", zmieniono spis t. zw. stacji kontrolujących. Na dystansie Warszawa - Kowel stacjami takiemi, oprócz krańcowych, będą Pilawa, Iwangród, Lublin i Chełm; Siedlce, Łuków i Brześć Litewski, a na pozostałych dystansach: Ostrołęka, Łapy, Tłuszcz i Mława.

Nowe członkinie Towarzystwa dobroczynności w Radomiu.

Za staraniem członka zarządu Towarzystwa dobroczynności w Radomiu ks. St. Puławskiego, zapisały się: na stałą członkinię marszałkowa p. Zofja Abramowicz z Ukrainy, wnosząc składkę jednorazową rb. 100; na członkinie opłacające składki roczne panie: Marja Olizar, Justyna Stachowska i Marja Krysińska z Warszawy, Ewelina Piłsudzka ze Żmudzi i Klara Pawłowska z Ukrainy.

Ta lista obcych nam dotąd nazwisk jest dowowem, że nie brak nam kobiet szlachetnie pojmujących swe zadanie.

Obce ubóstwu sobą — spokrewniają się z nim uczuciem.

Ze szkół.

We wszystkich zakładach naukowych tutejszych już rozpoczęły się egzaminy dla nowowstępujących kandydatów. Lekcje również we wszystkich zakładach rozpoczną się czwartego września. Z tego powodu widzimy już bardzo wielu krążącej po ulicach miasta młodzieży w mundurkach uczniowskich, a za nimi jednocześnie ściągają licznie letnicy po należytym wypoczynku na mieszkaniach letnich.

Pod adresem rzemieślników.

Warszawski oddział Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, postanowił delegować na wystawę radomską sędziów swoich:

W dziale ślusarstwa p. Romana Szewczykowskiego.

W dziale drobnych wyrobów z metalu p. Juljusza Dreszera.

W dziale krawieckim p. Juszczyka.

W dziale szewckim p. Władysława Rekwardta.

W dziale stolarskim p. Aleksandra Wojciechowskiego.

Prócz tego na wniosek p. Rzętkowskiego, postanowiono urządzić zbiorową wycieczkę członków sekcji rzemiosł na wystawę naszą.

Naszem zdaniem, wypadałoby cechom rzemiosł tutejszych zająć się przyjęciem swych warszawskich kolegów.

Z dawnych czasów stan mieszczański, którego reprezentantami byli przeważnie rzemieślnicy, odznaczał się serdeczną gościnnością, nie wątpimy więc, że tę szlachetną tradycję i nasze cechy radomskie podtrzymać zdołają podczas tegorocznej wystawy. Wszystkie korporacje niosą swe chęci i otwierają drzwi domostw swoich na powitanie kolegów zawodowych, przypuszczamy więc, że i panowie rzemieślnicy pójdą za tym przykładem. W domach swoich podzielmy się z bracią naszą dachem swoim, chlebem i solą, a plac wystawy połączy nas wszystkich w jedną wielką rodzinę narodową. W końcu, tak złączeni duchem przy wynikach naszej pracy i wiedzy, tem raźniej i weselej złączy nas sala balowa, byśmy dowiedli, iż umiemy wspólnie żyć, pracować i cieszyć się z wysiłków i owoców życia i pracy.

Komunikacja kołowa podczas wystawy.

Przekonaliśmy się już niejednokrotnie, że podczas jakiegokolwiek nieco zwiększonego ruchu w naszem mieście, jednocześnie daje się silnie odczuwać brak dorożek. Prócz tego spostrzegamy, że nasi dorożkarze nigdy nie zadowoleni są z tego, co otrzymują od pasażerów, o ile ci ostatni w hojności swej nie zdobywają się na naddatki po nad taksę. Wobec tego, należy nam zastanowić się, co będzie podczas wystawy. Rycerze bata z pewnością będą pragnęli drzeć z gości wystawowych ostatnią skórę, a dla pragnących płacić według taksy będą *„zajęci"*. Zwykły to ich wybieg. Aby zapobiedz temu, koniecznem jest, aby prócz miejscowych platform, mających stale kursować pomiędzy stacją kolejową, a placem wystawowym, sprowadzić dorożki z Kielc i wozy lub bryczki włościańskie z pobliskich wiosek i miasteczek. W ten tylko sposób zdołamy zapobiedz nadużyciom wobec gości naszych podczas wystawy.

Na czas wystawy.

Zakład fryzjerski p. A. Piątkowskiego na czas wystawy zamówił kilkunastu współpracowników, pomiędzy którymi jeden z Warszawy, z zakładu mieszczącego się w hotelu Europejskim. Prócz tego sam zakład został znacznie powiększony i urządzony bardzo wygodnie.

Pożar w okolicy.

Po zamknięciu numeru sobotniego, otrzymaliś depeszę z *Osieka*, pow. sandomierskiego, treści następującej. „Część naszego miasteczka w ogniu. Wiele rodzin bez dachu. Wiatr silny utrudnia ratunek. Straty nieobliczone."

Ze Słupi.

Od naszego korespondenta otrzymujemy wiadomość, że przed kilkoma dniami, przy silnym wietrze, napędzonych było całe masy motyli owadu mniszki, jednego z najstraszniejszych wrogów lasów iglastych, które w naszej okolicy zostały literalnie zasypane tym owadem. W dobrach Słupia w przeciągu kilku dni zebrano przeszło 50,000 sztuk tego owadu. Na koszta zniszczeniu mniszki wydano sumę przeszło 400 rubli.

L. Z.

TO I OWO.

Sygnalizacja pożaru.

W ubiegłą sobotę wynikł pożar w domu położonym przy zbiegu ulic Lubelskiej i Nowogrodzkiej. Pożar ten nazwać możemy drobnym w swych rozmiarach, ale tylko dzięki jakimś szczęśliwym okolicznościom. Zapaliła się słoma i siano napchane w drewnianych drwalnikach podwórzowych. Szczęście, że łatwopalny ten materjał był na tyle mokrym, iż ogień w zarodku zdołano stłumić kilkunastoma kubłami wody, przed przybyciem straży ogniowej.

Silny wicher jaki w danej chwili miotał w powietrzu, gdyby był pochwycił cokolwiek większe płomienie, z pewnością byłby zamienił całą dzielnicę, zabudowaną przeważnie domkami i budynkami drewnianemi, w stosy zgliszcz i popiołu. Dzięki tylko Opatrzności, że ogień powstał o takiej porze, w której wszyscy domownicy byli na miejscu i że natychmiast niebezpieczeństwo spostrzegli.

Pierwsza beczka z wodą i czterema członkami straży ogniowej przybyła w 25 minut po wszczęciu się ognia i już wówczas, gdy został ugaszony, a sikawka i wóz rekwizytowy przybyły na miejsce nierównież później jeszcze — gdy już wszyscy od ognia wracali. Dość więc było czasu na to, aby przy tak silnem wietrze, ogień przybrał niebezpieczne rozmiary, przed przybyciem racjonalnej pomocy.

Bądźmy sprawiedliwi. Nie możemy tu obwiniać straży ogniowej, lecz jednak trudno nie wykazać gdzie leży przyczyna złego. Winną tu jest bezwarunkowo sygnalizacja pożaru. Radom dziś to nie miasteczko małe, ale jedno z większych miast Królestwa Polskiego, rozrzucone na bardzo obszernej przestrzeni. Do sygnalizacji pożaru służą tu dzwonki umieszczone obok budującego się soboru i w kilku innych punktach, że jednak jest ich za mało, mamy dowód, iż nie tylko dalszych ulic mieszkańcy, ale nawet bardzo blizko zamieszkali alarmu częstokroć nie słyszą.

Trąbki pożarowe rzadko kiedy się odzywają jednocześnie, w małej ilości, nie zbyt donośnie i wyłącznie po ulicy Lubelskiej. Członkowie więc straży ogniowej, zamieszkali w najrozmaitszych punktach miasta, a przeważnie w ulicach bocznych, prawie nigdy nie słyszą alarmu, a tem samem nie mogą dość wcześnie do ognia się stawić.

To jest najważniejsza przyczyna, w skutek której prędzej czy później czas i dotkliwa strata dowiodą nam, iż pod tym względem była i jest niezbędną radykalna reforma, a im prędzej wprowadzimy ją w życie, tem więcej zapewnimy sobie i współmieszkańcom spokoju wobec niebezpieczeństwa pożaru.

Naszem zdaniem miasto podzielone być winno na rewiry i w każdym rewirze, winno być kilku sygnalistów trębaczy, a prócz tego należałoby po mieście umieścić więcej dzwonków alarmujących, aby w razie pożaru, każdy z przechodniów miał możność uderzenia na alarm. Trudno jest dziś, gdy ogień spostrzeżono np. pod cmentarzem, biedz do środka miasta szukać dzwonka. Na każdej z mniejszych ulic winien mieszkać jeden sygnalista, a na ulicy takiej jak Lubelska, powinno być co najmniej czterech. Na froncie domu, obok bramy, gdzie mieszka członek straży ogniowej, przeznaczony do alarmowania w czasie pożaru, winna być przybita tabliczka nieco większych rozmiarów z wyobrażeniem trąbki i odpowiednim napisem, aby każdy z przechodniów, ujrzawszy niebezpieczeństwo, mógł wezwać sygnalistę do alarmu. Dopiero przy takiem urządzeniu, będziemy mieli prawo wymagać od członków straży, aby dość wcześnie stawali przy ogniu.

Nauczmyż się przezorności. Nie oczekujmy, aż bolesne doświadczenie wskaże nam to, co uczynić potrzeba. Nie zwlekajmy z zaprowadzeniem ulepszonej sygnalizacji, bo może przyjść czas, że będziemy żałować, iż nie wprowadziliśmy w czyn tej rady. Żal po nieczasie źle świadczy o żałujących — starajmy się więc nie zasłużyć na takie świadectwo.

Fałszywe alarmy, w celu kontroli czasu, jaki jest niezbędny do zebrania się straży, również należałoby częściej wprowadzać.

* * *

Dla piekarń radomskich.

Nie chcemy obrazić szanownych panów właścicieli piekarń, ale pragnąc przyjść z pomocą konsumentom ich wyrobów, proponujemy, aby panowie piekarze sprawili jaknajrędzej szkła powiększające, bo bardzo często się zdarza, szczególnie w ostatnich czasach, że niektórzy krótkowidze nie mogą dojrzeć bułeczek i rogalików w koszykach piekarskich. Jest to chwalebna rzecz pamiętać o tem, abyśmy swych żołądków nie przeładowywali i to się w zupełności pochwala, a jeszcze głośniej pochwalą to przyjezdni goście wystawowi, względem których dbałość ta prawdopodobnie będzie zwiększoną o tyle, o ile zmniejszone zostaną rozmiary pieczywa. Tem więcej więc szkła powiększające przydadzą się.

Prócz tego widzimy, że panowie piekarze bacznie przeczytali świeżo wyszłą z druku broszurkę o raku i hodowli jego (co się również chwali), bo od tego czasu pieczywo rzeczywiście ma trwalszą skorupkę, w której choć nie więcej mieści się ciasta niż w raczej łapce mięsa, ale za to jest tak smaczne, że porównać go z niczem nie podobna. Dziękujemy więc panom za dobre serca i troskliwość, ale na wszelki wypadek—o szkiełka prosimy, abyśmy jeżeli nie probować smakiem, to choć oczyma waszą pracę i trudy oglądać mogli.

Tylko niechże panowie nie wezmą nam tej rady za złe; ręczymy, że pochodzi z dobrego serca.

L. V. J.

Z Kraju.

ECHA z WARSZAWY.

(Kradzieże i rabunki literackie, a właściwie ich przyczyny i kto temu winien).

Coś się psuje w tej kochanej Warszawce naszej, a właściwie w naszym światku dziennikarskim. Dotychczas, czy do niedawna, publiczność czytywała o powadze tych, którzy wygłaszają swe zdania o postępkach ogółu, a jednocześnie czytywała czy to poważne artykuły wstępne o sprawach najbliżej ogół obchodzących, czy feljetonowe wzmianki o różnych drobiazgowych usterkach narodu, czy też chłostę satyryczną grubszych jego błędów.

Dziś czasy się wielce zmieniły. Czytamy albo rzeczy nic nas nie obchodzące, albo bardzo mało. Zaprzątamy sobie głowę drejfusjadą i jego przeciwnikami lub zwolennikami, a najdrobniejszy szczegół nie tylko rozwałkowywany bywa do niemożliwych rozmiarów w jednem piśmie, ale powtarzany jest we wszystkich niemal dosłownie. I tak się dzieje ze wszystkiemi sprawami, które nas najmniej obchodzą. Sprawy poważniejsze, czasem poruszone w którem piśmie, przycichają ze względów... konkurencyjnych. Przedrukować, nie zacytowawszy źródła—nie można; przedrukować i przytoczyć źródło pisma konkurencyjnego—nie wypada, ze względów materjalnych. Lepiej więc niech myśl pożyteczna utonie w powodzi głupstw banalnych, byleby nasz handel szedł!... Oto dewiza dzisiejsza wielu pism naszych.

Jednakże niepodobna nie schwytać czasem z tego lub owego pisma jakiejś wiadomości, — a więc chwyta się i przedrukowywa. Skutki tego wykradania jaj z pod ptasząt znoszone były długo, a nareszcie miarka widocznie się przebrała i oto czytamy takie rzeczy w poważnej prasie: „Kradzież przeistacza się w rabunek," „Poławiacze... telegramów" i t. p. wzmianki, a w nich czytamy jak brać dziennikarska brutalnie wymyśla sobie od *„złodziejów"* i *„rabusiów."* Czyż w ten sposób prasa warszawska pragnie zdobyć poważanie swych czytelników? Przestańmy się bawić, bo się źle bawimy, a jeszcze gorzej bawimy swych czytelników...

Zastanówmy się pod czyim to adresem pisują się podobne wymyślania, uwłaczające nie tylko ludziom, którzy mają przyświecać prawością charakteru, ale nawet tym, którzy zeszli z drogi prawej. Oto złodziejami i rabusiami nazywamy publicznie ludzi, którzy ciężko pracują na chleb dla siebie i rodziny, a dla tego chleba przyjęli obowiązki cichych redaktorów pism, czyli ich kierowników. Panowie wydawcy, o których się nie wspomina wcale, nie chcąc zmniejszać swych dochodów, nie szukają współpracowników, których choćby licho, ale wynagrodzić trzeba za pracę, nakazują więc swym podwładnym faktycznym redaktorom brać z innych pism wiadomości, byleby gazetę zapełnić. Ci ostatni dla chleba—rozkaz spełniają i ich to nazywamy złodziejami, nie mówiąc nic o tych *na korzyść i z rozkazu* których kradzież bywa spełnianą. Jeżeli więc znamy właściwych winowajców, dla czegóż ich nie piętnujemy, a rzucamy błotem na ludzi pracy i obowiązku? Panowie wydawcy warszawscy nie mają tłomaczenia żadnego na swoją obronę, prócz żądzy i chciwości grosza dla powiększania majątków. Niech popatrzą na prowincję, gdzie przy nierównie mniejszej liczbie prenumeratorów i niższej prenumeracie, wydawcy jednak do kradzieży nie zmuszają, a jednak opłaca się im, choć licho, prowadzenie pisma pod względem materjalnym. Tem więc łatwiej w Warszawie nie uciekać się do rabunku.

Bądźmy więc sprawiedliwi i na przyszłość nie rzucajmy słowa hańby na ludzi uczciwych, może z bólem w piersi zmuszonych tańczyć w takt muzyki wydawniczej, lecz odkrywajmy zgangrenowaną ranę u tych, którzy w pogoni za groszem, radziby nawet zdeptać najświętsze uczucia najszlachetniejszych ludzi, byleby celu dopiąć.

Leonard J......

Sierpc.

Ziemianie z pow. sierpeckiego, w gub. płockiej, powzięli zamiar uczczenia tablicą pamiątkową pamięci dziejopisarza i heraldyka Bartosza Paprockiego. Tablica pamiątkowa wmurowana ma być w kościele parafjalnym w Knajkowie, gdzie ks. Orłowski, proboszcz miejscowy, odnalazł niedawno w archiwum kościelnem ślady pobytu tamże znakomitego heraldyka polskiego, mianowicie dokument, że Paprocki w kościele knajkowskim zawarł śluby małżeńskie.

Z Łowicza.

W Łowiczu mieszkańcy narzekają na brak służby, a i ta co jest nie zna swych obowiązków; nieposłuszna, krnąbrna i przy zdarzonej sposobności rzuca swe stanowisko. Kantorów stręczenia służby nie znamy, a dostawianiem i rekomendacją jej, trudnią się tak zwane „rajfury", ludzie z pod ciemnej gwiazdy. Czasami taka rajfurka czy rajfur, dadzą jaką poczciwą duszę, boć i ślepa kura ziarno znajdzie, lecz zaledwie ją przyjęto, już ci sami pośrednicy dla zysku 30 kop. z jednej strony i 30 kop. z drugiej strony, ją odmawiają i przedstawiają innemu chlebodawcy. Takie wypadki są na porządku dziennym i nic na to poradzić nie można, gdyż nie służba i rajfurowie tu winni, a sami państwo-chlebodawcy, którzy takie odmawianie sami posuwają i protegują. Jeden z mieszkańców nosi się z myślą założenia publicznego kantoru stręczenia służących. Warto tej myśli przyklasnąć i życzyć powodzenia, byle z zadowoleniem mieszkańców był prowadzony.

G. K.

Z Cesarstwa.

Z Petersburga. W osadzie fabrycznej Smolinskoje pod Petersburgiem, w uliczce, zabudowanej gęsto drewnianemi domami, w nocy dnia 10 b. m. wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar. Ogień powstał w domku piętrowym w sieni i ogarnął niebawem schody. Pożar pierwsi spostrzegli lokatorzy mieszkań na dole i wszczęli alarm, na który pobudzili się mieszkańcy pierwszego piętra. Widząc groźnie szerzące się płomienie, rzucili się do ucieczki, ta jednak była odcięta, jedyne bowiem schody płonęły. Rzucono się wówczas do okien, błagając ratunku. Niestety jednak, nigdzie w pobliżu nie było ani jednej drabiny, straż zaś ogniowa z powodu znacznego oddalenia jeszcze nie nadjechała. Tymczasem w jednem z mieszkań na pierwszem piętrze rozgrywa się dramat. Szczupłe mieszkanko, złożone z dwóch maleńkich pokoików, zajmowało małżeństwo Majba, przybyłe niedawno dopiero z Łodzi. Ani przeraźliwe krzyki Julji Majba, ani szarpanie, ani oblewanie wodą nie mogło zbudzić jej męża, który przed dwoma godzinami powrócił do domu z obfitych poczęstunków. Tymczasem płomienie obejmują już pokój, języki ich poczynają lizać futryny okien, Julja Majba widzi, że nie ma już ani chwili do stracenia, zostawia więc męża na łasce losu i sama wyskakuje przez okno. Skok był o tyle szczęśliwy, że ograniczyło się wszystko na nieszkodliwem potłuczeniu. Z innych mieszkańców domu w skoku z pierwszego piętra włościanka Woganowa złamała obie nogi i stróż domu Wikentjew lewą nogę. W płonącym domu oprócz Majby znalazł śmierć jeszcze inny lokator I piętra, robotnik i służąca.

„Kur. Codz.".

Z Taganrogu. Niezwykły wicher szalał d. 15 b. m. w Taganrogu. Krzewy i drzewa łamał jak słomki, lub też wyrywał z ziemi z korzeniami, z domów zrywał dachy, szyldy, tłukł okna i t. p. Na ulicach wywrócił dwa kioski, w których sprzedawano wodę sodową. Największe jednak szkody wichura wyrządziła w porcie, gdzie zatopiła kilkanaście większych łodzi, zaś okręt transportowy „Piękną Helenę", na który rozpoczęto ładować towary, wywrócił dnem do góry. Szczęście, że cała załoga była na pokładzie, uratowała się więc, skacząc do wody.

Ze świata.

Z Krakowa. IV zjazd techników polskich w Krakowie 8, 9, 10 września b. r. zapowiada się bardzo pomyślnie, a zgłoszenia udziału inżenierów i architektów napływają licznie. Komitet przedłużył termin zgłoszeń do 5 września b. r.

Program zjazdu obejmuje odczyt: prof. S. Odrzywolskiego „O restauracji Katedry" z wycieczką na Wawel, nadinspektora S. Kosińskiego „o budowie kolei galicyjskich", nadinżeniera dyr. Ingardena „o wodociągach krakowskich" połączony z wycieczką na Bielany, wiele innych wykładów i prac, które później szczegółowo do wiadomości publicznej podanemi będą, wystawa prac technicznych, wspólne okolicznościowe przedstawienie teatralne, wspólny obiad i t. d., wszystko za stosunkowo skromną opłatą (10 złr.), przedstawia się istotnie zachęcająco dla bliższych, a zwłaszcza dalszych gości.

• Z uczestnikami zjazdu, między którymi czytamy nazwiska najwybitniejszych przedstawicieli polskiej techniki, przybywa do Krakowa wiele pań, którym pobyt w naszym mieście postara się uprzyjemnić grono pań miejscowych ze sfer technicznych. Wkładki (10 złr. dla członków czynnych, 3 złr. dla osób towarzyszących), przyjmuje: Mieczysław Dąbrowski, inżenier w Krakowie (Gazownia).

— Komitet tutejszych cechów odbył wczoraj ogólne zgromadzenie.

— Za Podgórzem znaleziono dwoje ludzi, broczących we krwi. Na trawie wśród drzew leżała młoda dziewczyna z raną postrzałową w lewej piersi i skroni, obok niej mężczyzna z raną nad prawym oczodołem. O kilka kroków znaleziono napoczętą flaszkę wódki i kawałek bułki.

Po stwierdzeniu natychmiastowej śmierci u dziewczyny, zwrócono się do mężczyzny, który dawał jeszcze znaki życia. Dzięki usiłowaniom, udało się go przywrócić do przytomności o tyle, by się pokrótce dowiedzieć nazwisk i szczegółów śmierci.

Dziewczyna nazywa się Albertyna Tinta, liczy lat 15,

pochodzi z Janowa, mężczyzna zaś Antoni Adamowicz, leśniczy z Podgródka, lat około 40. Oboje łączyła miłość, której jednak stanęła na przeszkodzie niechęć rodziców panny, którzy nie chcieli zezwolić na połączenie się węzłem małżeńskim zakochanej pary. Wskutek tego postanowili zakochani raczej zakończyć swe życie, aniżeli żyć w rozłączeniu.

Przybyli zatem wczoraj do Podgórza, z ułożonym z góry zamiarem samobójczym. Żyjącego jeszcze Adamowicza przywiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza, niema jednak najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu.

Z Paryża. Donoszono kiedyś o stowarzyszeniu, które miało zamiar urządzić dla zwiedzających wystawę w r. 1900 widowisko bitwy morskiej. Otóż wielki ten „gwóźdź" wystawowy już wykończony. Parę kroków od bramy Maillot na dawnych terenach zwanych „Buffalo" istnieje dziś „prawdziwe morze", zajmujące ośm tysięcy metrów kwadratowych. Na niem kołysze się dwadzieścia pięć statków: pancerników, krążowników i torpedowców. Są one wzorowane na najważniejszych okrętach wojennych Francji i noszą między innemi nazwiska: Hoche, Magenta, Courbet, Pothuan, Assas, Gustaw Zédé, Francuz. Pierwsza część widowiska będzie obejmować ruchy podczas pokoju: Do nich będą należały i próby rzucania torped na ruchomy cel. Lecz potem eskadra opuści przestrzeń nadbrzeżną i zacznie się walka właściwa. Światła w sali gasną, noc zalega przestrzeń. Tylko latarnie morskie świecą się, a także projektory portowe błyszczą u wejścia portu dla zapobieżenia atakowi nocnemu. Tymczasem statki wypłynęły na pełne morze. Snopy elektryczne światła wybuchają i wszczyna się bitwa morska z wszystkiemi okropnościami. Sala, w której będą zebrani widzowie, mieści ośm tysięcy osób. Urządzona jest wspaniale, omnibusy zaś i tramwaje dochodzą do jej progów. Widowiska zaczną się już po wakacjach.

Berlin. W gablotce wystawy egipskiej w Berlinie wystawiono kawałek chleba, znalezionego w sarkofagu Mentuhotepy, żony jednego z Faraonów. Zdaniem egipcjologów, chleb ten pochodzi z 2500 r. przed Nar. Chr.; ma wygląd wypalonego, czarnego, podziurawionego węgla i twardy jest jak kamień; znaleziono w nim ułamki ziarnek zboża i migdałów. Smak tego hleba ma być arcyniemiły. Zapewne!

Rambouillet. Loubet, przyjmując członków rady okręgowej, oświadczył, że nie bez głębokiego smutku spogląda na to, iż wzburzenie umysłów wywołuje nieporządki na ulicach, ale—dodał—nie należy przesądzać ich znaczenia lub oddawać się rozpaczy. Prezydent ma głębokie przeświadczenie, że koniec burzliwych chwil jest blizki. Środki, przedsięwzięte przez rząd, świadczą, że ma on stanowczy zamiar bronienia rzeczypospolitej, utrzymując spokój i zapewniając poszanowanie prawa. Cały kraj powinien uchylić głowy przed wyrokiem sądu, zasiadającego w Rennes, gdyż będzie on wydany z całą niezależnością. Przedstawiciele narodu będą współdziałać w tej sprawie pojednania i uspokojenia, nieodzownego ze stanowiska wyższych interesów kraju.

Z pism i książek.

„Radom w Obrazach". Pod takim tytułem wyjdzie książka, opracowana przez b. redaktora „Gazety Radomskiej", p. Henryka Hugona Wróblewskiego. Treścią jej będzie Radom pod względem społecznym, ekonomicznym i historycznym. Książkę zdobić będą liczne ilustracje.

„Tygodnik Polski" pismo starannie redagowane, w duchu religijno-moralnym, w ostatnim numerze dało dwie piękne ryciny: „Widzenie S-go Jana Ewangelisty na wyspie Patmos" i „Bóg-Ojciec". W tekście między innemi, napotykamy poważną pracę p. t. „Z wycieczki do Ojcowa" przez ks. W. Załuskiego, proboszcza Osieckiego, a w feljetonie tygodniowym, pisanym w formie pogadanek redaktorsko-literackich zawsze dowcipnem piórem poruszane są najżywotniejsze sprawy Warszawy. Szkoda tylko, że widzimy pomijaną tam stale prowincję, lecz widząc że feljetonista od spraw warszawskich, przeszedł do tramwajowej, mamy nadzieję, że go i na prowincji wkrótce spotkamy.

„Kolce", tygodnik humorystyczno-satyryczny pod redakcją p. Pajewskiego w dodatku swoim zamieścił bardzo udatną nowelkę p. t. „Jawne zadośćuczynienie". Treść numeru tryska dowcipem swojskim, a chłoszcze satyrą stosunki prowincjonalne.

Telegramy.

Petersburg, 29 go b. m. „Petersb. listok" donosi, że w d. 24-ym sierpnia ks. Bielakiewicz wysłany został na zamieszkanie do gubernji archangielskiej.

Berlin, 29-go b. m. Przesilenie gabinetu zostało załagodzone. Minister spraw wewnętrznych von der Recke pozostaje nadal na swem stanowisku.

Berlin, 29-go b. m. Deputowanego konserwatystę Irmera pozbawiono urzędu w ministerjum oświecenia, i mianowano go redaktorem „Kreutz-Zeitung". Zapewniają, iż wszyscy deputowani konserwatyści usunięci będą z posad rządowych, w odpowiedzi na opozycję stronnictwa konserwatywnego w sprawie budowy kanałów.

Bruksella, 28 go b. m. Cała tutejsza prasa liberalna grozi księciu Filipowi Orleańskiemu, że jeżeli zabawi podczas zapowiedzianego przyjazdu swego dłużej nad 24 godziny w Brukselli, manifestacje ludności zmuszą go do opuszczenia miasta. Ludność brukselska nie zamierza cierpieć nadal wichrzeń pretendenta.

Oporto, 29-go b. m. Od czasu wybuchu dżumy było 51 wypadków choroby, z których 18 zakończyło się śmiercią. Dziś nikt nie zachorował.

Rzym, 29-go b. m. „Correspondenzia politica" zaprzecza doniesieniom o blizkim zjeździe ministrów celem odnowienia trójprzymierza. Włochy nie mają powodu spieszyć się z odnowieniem przymierza, które upływa dopiero w roku 1902, gdyż przedtem chcą osiągnąć u sprzymierzonych państw pewne zmiany w traktatach handlowych.

Londyn, 29-go b. m. „Biuro Reutera" donosi z Krügersdorp: Tutejsi boerowie oświadczyli rządowi, że nie pójdą na wojnę, jeżeli monopol dynamitowy nie będzie zniesiony.

Dr. Włodzimierz TALKO
OKULISTA
wraca do Radomia 4-go Września, a od 1-go Października r. b. przenosi się na stałe do Sosnowca ul. Szklanna Nr. 90. 274—2

!!! Ważne dla p.p. handlujących !!!

W obec mającej odbyć się Wystawy, pismo nasze wychodzić będzie w zwiększonym formacie, a podczas samej wystawy wydawane będą dodatki nadzwyczajne. Zwracamy przeto uwagę p p. handlujących, iż czas obecny jest najstosowniejszy do zamieszczania ogłoszeń reklamowych.

Zamówienia na umieszczanie ogłoszeń w numerach mających wychodzić podczas wystawy, Administracja naszego pisma już rozpoczęła przyjmować.

Rozmaitości.

Ladies servants. Skargi na dobrych służących, które widocznie nietylko u nas, ale i za granicą należą do „gorszych", doprowadziły w Anglji do szczególnego rezultatu. Oto panny z dobrych domów, które przez jakiś wypadek zubożały i muszą zarabiać na życie, a nie mają osobnego przygotowania do jakiegoś specjalnego zawodu, idą do służby i znajdują utrzymanie jako piastunki, pokojówki i kucharki. Jedna z właścicielek takiego domu stręczeń w eleganckiej dzielnicy Londynu, Westend, zapewnia, iż nie może nastarczyć zapotrzebowaniom na tego rodzaju służące, t. zw. *ladies servants.*

A u nas czem się takie panny zajmują?

OGŁOSZENIA.

Przełożony szkół: 4-klasowej Filologicznej (progimnazjum) i I-klasowej w Kielcach zawiadamia rodziców, że zapisy nowowstępujących i byłych uczniów już się rozpoczęły, kurs zaś nauk nastąpi 23 sierpnia (4 września) r. b. Uczniowie po skończeniu 4 klas będą przygotowani do wstąpienia do 5 klasy gimnazjów, do seminarjów duchownych, do specjalnych oddziałów szkół: handlowych, mechanicznych, technicznych, rolniczych i do innych, gdzie przeważnie żądany jest zakres 4 klas. Jednoklasowa szkoła przygotowuje zaś do wstępnej i do pierwszej gimnazjów, progimnazjów, jako i miejscowej 4-klasowej. Przy szkole jest pensjonat i półpensjonat, w których uczniowie, oprócz opieki i pomocy nauczycielskiej, mają zapewnioną konwersację w językach: francuzkim i niemieckim. Szkoła 1-klasowa prowadzoną będzie w 3-ch oddziałach, każdy oddział w osobnej klasie z odpowiednim personelem nauczycielskim. Do najmłodszego oddziału przyjmowani będą kandydaci bez egzaminów.
269—1 Przełożony szkoły **ANDRZEJ UBYSZ.**



Dozw. przez Urząd lek. za № 337 na ogół zas. handl.

Puder „IRIS"
Nieszkodliwy
żądać w blaszanem opakowaniu z podpisem **H. Lachs.** Pudełka po 15, 30, 50 kop. i 1 rb. Zwraca się uwagę na № 337. 94—10

DRZEWKA OWOCOWE
do sprzedania po kop. 30 w d. **Sucha** p. Białobrzegi. 278—5

Francuzka z dyplomem, francuzka z angielskim, poszukują demi place. Bióro nauczycielskie M. Szenk Lubelska dom Karsza. 271—2

Zarząd Szkoły Technicznej
E. SWIECIMSKIEGO
Warszawa, Smolna II
(budowlanej, mechanicznej, chemicznej, oraz klas przygotowawczych z kursem szkół miejskich) zawiadamia, że zapis odbywa się codziennie od 10-ej z rana do 2-ej po południu. Egzaminy do klas specjalnych i przygotowawczych rozpoczęły się 28 sierpnia, a powtórne egzaminy do klas specjalnych 21 września. Opłata za naukę w 1-ej przygotowawczej 60, w 2-ej przygotowawczej 80 rubli rocznie. Dla niezamożnych ulgi. 1736—1

ZAKŁAD
A. MAŁECKIEGO w Radomiu.
Poleca puderklozety gabinetowe od rb. 12 najnowszego systemu własnego pomysłu, z jednem otwarciem hermetycznie zamkniętem, uznane za najpraktyczniejsze i opatentowane patenty № 17170 i 7912.
Łóżka w wielkim wyborze, kraty, bramy, okna z lufcikami z żelaza kutego i wiele bardzo innych przedmiotów do użytku domowego. 283—11

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3-ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 30915—2

№ fr.	Data mies i r. wysł.	i przyb. towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
	1899 roku.						łańcuchy żel.	1	8	15
7404	5/6	14/6	Częstochowa	Radom	Jek. i Gorow.	okaz. fr.	cz. maszyn.	1	4	15
73247	13/5	18/5	Łódź	"	K. Somia	"	tłoki żel.	1	2	6
36429	13/5	23/5	Moskwa m.	"	Rarichanów	"	wyr. miedz.	1	2	27
60474	21/6	23/6	Warsz. Nad.	"	Pw Bryl	"	machorka	4	13	14
15262	7/6	10/6	Lublin	"	D. Najman.	"	chmiel niepr.	1	3	8
55238	2/6	5/6	Warsz. Nad.	"	Poznański	"	wyr. baweł.	1	3	10
9567	17/5	21/5	" miasto	"	Zejdel i K-o	Wróblewski	wino	1	2	20
22807	12/5	15/5	Kielce	"	Krzyżkiewicz	okaz. fr.	mydło proste	1	1	—
45776	30/5	9/5	Warsz. Nad.	Skarżysko	M. Paczke	"	wódka	1	7	28
94011	25/6	30/6	Łódź	Opoczno	Zarzewski	"	tow. wełn.	1	2	20
7560	25/6	5/7	Kijów I	Niekłań	Goldfejn	Stal. Bliżyn	rury żel.	—	760	—

Nauczycielka niemka z doskonałą konwersacją francuzką, niemka z muzyką, osoba wykształcona z konwersacją francuzką i wyższą muzyką, nauczycielki bony, gospodynie do umieszczenia. Biuro nauczycielskie M. Szenk, ul. Lubelska, dom W-go Karsza. 267—2

Magazyn Ubiorów Męzkich
L. CELEWICZ
w Radomiu ul. Lubelska № 148
w Kielcach, róg Dużej i Pocztowej
Poleca ubrania gotowe po cenach przystępnych, oraz wykończa robotę z powierzonych i własnych materjałów w ściśle oznaczonym terminie 236—6

Z Powodu wyjazdu są do wynajęcia 5 pokoi z kuchnią na 1 piętrze od frontu w domu Dr. Płużańskiego ul. Lubelska. 273—2

Pociągi dr. żel. Iw.-Dąbr.
Z Radomia do Warszawy odchodzą:
godz. 1 m. 44 w nocy
9 „ 42 rano
„ 4 „ 32 po poł.
Z Radomia do Kielc odchodzą:
godz. 5 m. 30 rano (**
„ 2 „ 22 po poł. (* (**
„ 9 „ 55 wiecz. (*
Pociągi oznaczone (* łączą się z odnogą wiodącą do Kolnszok.
Pociągi oznaczone (** łączą się z odnogą wiodącą do Ostrowca.
Czas Petersburski.

Pierwszorzędny zakład fryzjerski
A. PIĄTKOWSKIEGO
w Radomiu, ulica Lubelska № 149, dom d-ra Płużańskiego.
Zakład obecnie powiększony i urządzony z komfortem na wzór zakładów warszawskich pierwszorzędnych.
Oddzielne salony: męzki i damski.
Wielki wybór perfumerji z fabryk krajowych i zagranicznych.
Na czas wystawy, zakład prócz kilkunastu wykwalifikowanych fryzjerów, pozyskał współpracownictwo specjalnego damskiego fryzjera **Wład. Krzyżanowskiego** z zakładu **Ludwika Burghardta**, w Warszawie.
Zakład uprasza J. W. i W. W. Panie o wczesne zamówienia na czesanie. 285—3

KONIAK
Kaukazki naturalny 4677—5
D. Z. SARADŻEWA
Nagrodzony na wystawach najwyższemi nagrodami.
Jest do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach i restauracjach w Radomiu jak i na prowincji. Uprasza się o łaskawe zwrócenie uwagi na etykiety ze specjalnym napisem w języku rossyjskim, czerwonemi literami: **„Butelkowane we własnym składzie w Warszawie"**, na korkach wypalona firma i gatunek koniaku.
Skład hurtowy w Warszawie **Marszałkowska Nr. 131**, Telefonu Nr. 1360.

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż na zasadzie art. 40 i 90 ogólnej Ustawy dróg żelaznych rosyjskich na niżej wskazanych stacjach i niżej wskazane termina będą sprzedane przez publiczną licytację, nieodebrane w terminie przez interesantów następujące towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty. 32276—1

Na stacji **Iwangród** 20 września (2 października) 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
14778	6 11 98	Kowno	Iwangród	Ber	Okaz. frachtu	żelazne wyr.	1	3	20
1305	17 9	Barwinkowo	"	Sawiński	"	kożuch	1	—	35
473	18 8	Iwangród	"	Kantor Tow.	Kantor tow.	żelazne wyr.	28	55	16

Na stacji **Radom** 21 września (3 października) 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
14176	27 8 98	Warsz. S.P.W.	Radom	Piesielnik	Okaz frachtu	kafle	1	11	—
1852	7 10	Skarżysko		Kamienna	"	wyroby żel.	1	1	15
69305	16 9	Łódź		Szolc	"	farba	1	1	20
4609	21 9	Tomsk		Wojciechows.	"	buraki	1	4	20
4319	23 10	Kijów		M. Frejlin	"	rzeczy dom.	1	2	24
10261	17 9	Petrowsk P.		Bióro handl.	Wietrzykow.	pszenica	1	1	10
80263	6 10	Łódź		Salewski	Okaz. frachtu	żelazne wyr.	1	—	35
13263	27 11	Końskie		Frydberg		beczki próżne	5	8	—
14716	30 10	Sendziszów		Oberman		drążki	5	2	24
95744	22 11	Warszawa		Zabokrzycki		kuchen. sprz.	1	2	27
93580	16 11	"		Zabokrzycki		"	1	2	09
92534	12 11	"		Nisenbaum		laski	1	1	24
89449	3 11	"		Nisenbaum		baty	1	1	21
961	13 8	Dąbr. Gór.		„Nadieżda"	Kozlowski	próżne pudła	4	2	25
985	3 9	"		Rydzewski	"	"	1	1	10
15489	12 2 99	Ostrowiec		Rer	Okaz. frachtu	próżne becz.	2	2	—
79163	3 12 98	Moskwa m.		M. Blok	Rzymski Hot.	kalendarz	1	—	15
14990	1 2 99	Warszawa		Mosdorf	Okaz. frachtu	szyldy	1	1	28
1515	3 2	Warszawa m.		Borkowicz	"	wyr. tokars.	1	3	30
1986	11 2	Częstochowa		Rauch	"	fajans	1	17	20

Na stacji **Jastrząb** 22 września (4 października) 1899 r. o godz. 10 ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
22372	27 12 98	Warszawa m.	Jastrząb	Berliner	Okaz. frachtu	wino	1	4	03
322	10 2	Łuków	"	Nisenkier	"	deski olszowe	4	16	20
12521	22 2	Końskie	"	Szajewicz	"	ołow. szruby	1	—	23

Na stacji **Skarżysko** 23 września (5 października) 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
5241	5 12 98	Brześć W. T.	Skarżysko	Gruszewski	Okaz. frachtu	pakuły	1	2	30
3150	19 12	Warsz. W.W.		Widuliński		materac	1	—	20
68	11 1 99	Kostopol		Milsztejn		krzesł. gięte	1	—	10
647	28 1	Łódź		Br. Ebgard		wełniane wyr	1	1	—
13122	31 1	Sosnow. I. D.		Nowacki		meble	42	26	—

Na stacji **Końskie** 12 (24) października 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
73537	9 9	Warsz. Nad.	Końskie	Baranowicz	Okaz. frachtu	pilniki	1	—	24
12471	25 11	Ostrowiec		M. Fefer	"	stare żelazo	315	247	30
30756	17 11	Mińsk		Sonkin	"	kowadło	3	4	40
239	24 7 98	Łódź		kwit	bagażowy	towar	4	—	50
64	24 12	Będzin		Langier	Okaz. frachtu	zuzel żelazny	—	712	—
13069	17 12	Mińsk		Goldbom	"	żelazo	—	745	—
3265	1 12	Kostopol		Milsztajn	"	drzew. obręcz	11	6	—

Na stacji **Niekłań** 14 (26) października 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
6871	21 7	Radom	Niekłań	Sobecki	Sobecki	smoła	2	13	35

Na stacji **Opoczno** 13 (25) października 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
1458	13 10 98	Biała	Opoczno	Minc	Okaz. frachtu	gilzy	1	2	22
11400	23 11	Suchedniów	"	Ign. Pałłan	"	kamień mł.	1	58	—
50	18 1	Warsz W. W.	"	Niemiec	"	ocet	1	2	36

Na stacji **Wierzbnik** 15 (27) października 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
10983	26 11	Radom	Wierzbnik	Landau	Lichtensztajn	pasy papowe	6	12	—

Na stacji **Kunów** 18 (30) października 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
21598	16 11 98	Warszawa	Kunów	Kasprzykiew.	Pajączkowski	wyr. drukars.	1	1	34

Na stacji **Ostrowiec** 19 (31) października 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
9409	12 10 98	Radom	Ostrowiec	I. Bekerman	Okaz frachtu	gwoździe żel.	2	8	—
81452	8 10	Warsz. Nad.		Baranowicz	"	żelazne wyr.	1		26
9298	10 2	Radom		Grodzicki	Remiszewski	fotografje	1	—	33
11824	10 2	Łódź		Goldmicz	Okaz. frachtu	pudła puste	5	6	—
118026	21 12	Łódź		Goldfiter		skarpecie	1	—	38
5174	23 1 99	Gór. Dąbr.		Trajtler		pościel	1	—	30
660	20 1	Warsz. Nad.		Goller		tow. szewcki	1	2	16
19185	4 2	Kielce		Gołębiowski		stół i krzesła	3	3	—
22	10 2	Strzem. W.W.		Lewkowicz		żelazo	37	58	—
698	10 2	Warsz. Nad.		Właściciel	kwitu № 698	mydło	1	4	20

Na stacji **Kielce** 27 września (9 października) 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
74482		Warszawa	Kielce	Certner	Okaziciel frachtu	smar	—	13	15
73664		Łódź		Koneau		kosz próżny	—	—	25
8197	12 10 98	Lublin		Piątkowski		tok. wyr.	1	2	26
8198	12 10	Lublin		"		"	1	2	26
3960	7 11	S. Persburg		A. Kudraw.		meble	2	12	05
6328	12 11	Kijów Poł. Z.		S. Kogien		tytoń i gilzy	5	9	14
7419	24 11	"		"		tytoń	3	6	06
7962	23 10	Kijów II M.K.		Akakij Delig.		nasiona traw	3	7	20
95534	15 11	Warsz. Nad.		Czyżyk		trawa morska	2	8	—
95043	20 11	"		Certner		smar	2	24	30
97668	30 11	"		Apfelbaum		pióra	1	4	25
97674	30 11	"		Szereszewski		wyr. tyt.	2	3	36
6487	12 11	Warsz. W. P.		Certner		smar	1	13	15
200	10 12	Jędrzejów		bagażowy	kwit	bagaż	1	—	38
355	9 12	Miechów		"	"	bagaż	1	—	38
1616	18 12	Gołta		Lwiokolska	Okaz. frachtu	tytoń	1	3	06
115432	14 12	Łódź		Dziekoła	"	wyr. plecione	6	5	15
22736	14 12	Warszawa		Certner	"	skóry wypr.	2	9	12
266	11 12	Rejowice		Gebetner	"	dom. rzeczy	1	1	—
449	21 12	Łódź		kwit	bagażowy	bagaż	1	—	03
715	6 2	Mulgrabien		Lewernus	Okaz. frachtu	ultramaryna	15	17	33
39883	19 2	Łódź		Lgow	"	wełniane	2	7	05
40869	26 2	"		Bryczkowski	"	kapelusze	1	3	05
10004	29 1	Opoczno		Zyskind	"	próżna becz.	3	5	10
942	5 2	Łódź		Blat	"	tow. lustr.	1	2	—
419	18 3	Ostrowiec		kwit	bagażowy	bagaż	1	—	20
774	12 3	Brześć pas.		"	"	bagaż	1	—	10
567	20 1	Warszawa		Czapłan	Okaz. frachtu	herbata	1	1	16
267	8 2	Łódź		kwit	bagażowy	bagaż	1	—	03
155	4 2	Ostrowiec		"	"	"	1	—	20
89472	3 11 98	Warsz. Nad.		Ros. Tow. P.	A. Erlichman	wyr. baweł.	1	—	16

Na stacji **Suchedniów** 24 września (6 października) 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
78485	28 9 98	Warsz. Nad.	Suchedniów	Szulman	Okaz. frachtu	papier	1	6	11
4928	28 12	"	"	Ryszkiewicz	"	kloaki	2	5	13

Na stacji **Jędrzejów** 28 września (10 października) 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
3495	27 2 98	Dabr. Gór.	Jędrzejów	Skrzemowski	Okaz. frachtu	wyr. żel.	25	14	20
60143	3 12	Warsz. Ter.		Ostrowski	"	ocet zwycz.	1	3	20
60933	17 12	"		Ostrowski	"	"	1	2	20
6698	3 7 96	Suchedniów		fabr. such.	"	opiłki żel.	13	4	27
3205	15 1 99	Skarżysko		Dowbór	Ziemowski	cegła zwycz.	500	62	10
14177	12 1	Ostrowiec		Anglenicki	Okaz. frachtu	próżna becz.	1	2	20
131	3 12 97	Sosnowiec W.		fabr. szkła	"	szkło	1	1	20
790	8 3 99	Warsz. Nad.		Mieczyk	"	esecja octowa	2	8	05

Na stacji **Sędziszów** 29 września (11 października) 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
6421	18 9 98	Sosnowiec	Sędziszów	Blumensztol	Okaz. frachtu	klatka drzew.	15	--	9

Na stacji **Miechów** 30 września (12 października) 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
80246	5 10	Warsz. Nad.	Miechów	Hordliczka	Okaz. frachtu	szkło	1	3	16
47955	23 9	Praga Ter.		Fuks	"	przędza	1	1	35
18019	29 12 98	Kielce		Krzyszkiew.	"	mydło	5	37	06
12275	23 1 99	Warszawa		Cilm	"	wyr. cukiern.	1	3	—
442	15 2	Łódź		kwit	bagażowy	towar	1	1	07

Na stacji **Wolbrom** 4 (16) października 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
87000	26 10 98	Warsz. Nad.	Wolbrom	Kopiński	Okaz. frachtu	płyn	1	2	20
380	24 2 99	Miechów	"	ba	gaż	bagaż	1	1	35
6387	17 2	"	"	Fogiel	Kiwkowicz	drzewo sosn.	1	10	—

Na stacji **Olkusz** 5 (17) października 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
		Znalezione	na	plancie	kolejowem	żelazo	1	4	—
32/1	20/2 99	Kattowice	Olkusz	Gutman	Genzołot	koła	1	--	37

Na stacji **Strzemieszyce** 6 (18) października 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
909	4 9 98	Sosnowiec	I.D. Strzem.	Jarmułowicz	Fuks	książki druk.	1	—	10
19194	4 2 99	Kielce	"	P. Lewkow.	Okaz. frachtu	parafin	2	13	20
19193	4 2	"	"	"	"	"	2	13	—
19192	4 2	"	"	"	"	"	2	12	20

Na stacji **Górnicza-Dąbrowa** 7 (19) października 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
7592	23 10 98	Jędrzejów	G. Dąbrowa	Tomalska	Okaz. frachtu	pela	1	22	—
8199	12 10	Lublin		Maliniak	"	powidła	1	2	22
13280	27 2	Końskie		Lerman	"	zuzel żelazny	1	1	—
22201	30 10	Niekłań		Lewkowicz	huta bank.	"	—	750	—
22969	21 12	"		"	"	"	—	700	—
23002	23 7	"		"	"	"	—	750	—

Na stacji **Sosnowice** 8 (20) października 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
685	15 11	Poczep	Sosnowice	Dobkin	Okaz. frachtu	makuchy	1	—	18
13549	31 12	Mińsk	"	Naczelnik	stacji	drzewo	—	70	—
13547	31 11	"	"	"	"	"	—	63	—

Na stacji **Tomaszów** 11 (23) października 1899 r. o godz. 10-ej rano.

№ fr.	Data wysłania towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
5677	6 10	Warszaw. W.	Tomaszów	Wagner	Okaz. frachtu	skóry	1	1	—
668	8 10	Warszawa		Lensztul	"	tow. galant.	1	—	29
193	5 10	Popieluchy		Branerman	"	żyto	—	753	—
11252	6 11 98	Suchedniów				kamień	—	200	—
6200	19 11	Sosnowiec W.		Sosn. f. szkła	Okaz. frachtu	szkło	1	7	—
2660	6 11	Słonim		Lerszejn	"	winny ocet	1	38	10
76364	17 11	Char. K. H. S.				manufakt	2	3	32
2076	16 11	Pryszyb		Tatarzyn	Okaz. frachtu	"	1	—	30
6738	24 11	Warsz. W.		Imperial	"	koniak	1	5	35
6846	28 11	"		A. Golniews.	"	szuwaks	1	2	—
6999	5 12	"		K. Wilans	"	zwycz. ocet	2	15	26
185	2 1	"		Nowor	"	trawa morska	2	13	—
68893	22 12	S. Pet. S.P.W.		D. Giernaud.	S. Borensztt.	cement	1	14	35

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażorów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3-ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 31977—3

№ fr.	Data mies i r. wysł. i przyb. towaru		Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F
	1899 roku.									
56252	7/6	15/6	Warsz. Nad.	Ostrowiec	Lauter	Okaz. frachtu	galanterja	1	5	10
56255	"	"	"	"	"		galanterja	2	6	23
61418	24/6	29/6	"	"	C. M. Niem.		kapel. słom.	1	1	5
1183	4/7	7/7	Now. Aleks.	Radom	Król		sita	5	4	20

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 18 Августа 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.